

STOCZNIA GDYŃSKA

Z natury rzeczy stocznia gdyńska solidnie i fachowo pracująca, leżąca na szlaku pomiędzy portami Morza Północnego a Bałtyku i Zatoki Fińskiej mogłaby mieć zapewniony byt i czerpać wielkie zyski i być dumą i propagandą dla Polski. Tymczasem tak nie jest. Stocznia Gdyńska wegetuje i stoi raczej przed smutnym faktem rozpadnięcia się.

Stocznia Gdyńska, powstała w roku 1928 z ówczesnej firmy „Nanta”. Skupiła ją i postanowiła zorganizować Stocznia Gdańska. W roku 1929 grupa francuska oddała stoczni jeden rok do użytku, a na Najwyższym Zebraniu kapitał zakładowy został podwyższony do 2 milionów złotych, przyczem grupa polska wstąpiła do spółki, składająca się z firm: Królewska Huta i Huta Laura, Zieleniewski, Fitzner i Gamper i Starachowice. Rząd polski miał prawo wykupić pewną część akcji od Stoczni Gdańskiej. Dziś akcje są następująco rozdzielone: Polska 24 proc., francuskie Groupement Industriel 23 proc., Anglja 23 proc., Stocznia Gdańska 30 proc.

Grupa polska składa się z Banku Gospodarstwa Krajowego, Banku Handlowego i innych.

Stocznia leży w samym porcie handlowym i posiada 360.000 m. kwad. na rozbudowę. Jest w stanie przeprowadzać nawet poważniejsze remonty statków,

większe reparacje i odlewy. Jeśli w Polsce ma być stworzony nowy rodzimy przemysł, to musi się on posuwać po linii ewolucyjnej. Stocznia musi zacząć od drobnych napraw i drobnych stateczków, stocznia musi mieć swoją przyszłość, swoją tradycję i wyrobienie. Niestety Stocznia Gdyńska pozostaje narazie bez zamówień i jeśli nie znajdzie pomocy w formie nowych zleceń, to wkrótce może stanąć w obliczu poważnych trudności.

Wydawałoby się, że przynajmniej flota wojenna powinna dać możliwość istnienia tej stoczni.

Marynarka Wojenna rozpisała ostatnio konkurs na cztery trowlery (minowniki). Mimo, że projekt gdyński był — jak opowiada dyrektor stoczni — najodpowiedniejszy, całkowite zamówienie dostało się Stoczni w Modlinie, stoczni, która ze względu na położenie terytorjalne (daleko od morza) nie posiada wielkich warunków rozkwitu. Jeśli Stocznia Modlińska otrzymała zamówienie na 4 trowlery, będzie je musiała wybudować w Modlinie. Wisłą przycholować do Gdyni, a dopiero w Gdyni będzie można oddać Stoczni Gdyńskiej, aby wbudowała maszyny i kominy. Czy to się wszystko opłaca? a jeśli tak, czy niemożna-by było oddać przynajmniej 2 trowlerów Stoczni Gdyńskiej, dając jej temsamem możliwość egzystencji?